

Czasem myślę, czy to wszystko ma sens
czy warto się silić, tworzyć nowy wers,
pozostać tym, kim się jest w rzeczywistości,
poddąć się nieznanej przyszłości.
Tak jak ludzie prości pełni honoru i godności,
żyć swoim życiem dążąc do doskonałości
doceniać rzeczy powszechne i uznane,
wierząc mocno, że jest się losu panem,
to co było mi dane, już wykorzystane
i co dalej czy mam szansę jeszcze
gdy widzę fałszywe słowo składane w podzięcie,
tekturowych postaci z każdym dniem coraz więcej,
złe wibracje i tysiące kłopotów,
czy nas zaszufiadkują czy robią z nas idiotów,
zrujniają w sekundzie wszystko to co ma cenę,
chwila zwątpienia, gdy umierają me korzenie
sam już nie wiem, po co było to wszystko,
czy warto było wychodzić na boisko
i narażać się na krytykę ogółu,
zamiast siedzieć cicho wychylać się z tłumu,
podkreślając swoją niezależną egzystencję,
czasem widzę jak mi patrzą na rękę.

Czasem widzę rzeczy,

Czasem widzę rzeczy, których nie chciałbym widzieć,
oczekując aby następny dzień mógł ulgę przynieść
ze wszystkich moich ruchów jakąś naukę wynieść,
i tym, którzy we mnie wierzą wstydu nie uczynić,
chyba było warto, ale nie ma się co winić,
poświęcając sam siebie z całej mocy silić,
uważając ciągle na to, aby się nie pomylić,
w momentach przerażenia sam nad sobą się pochylić,
powoli się uczyć nie ufając układom,
jak człowiek z życia wzięty liryczny desperado,
sam tworzę swe wartości, sam kreuję swoje zwrotki,
teraz się nauczyłem, że cel uświęca środki,
że trzeba być prawdziwym nie stać z kłamstwem na ustach,
aby móc patrzeć w oczy i nie wstydzić się odbicia z lustra,
wszystkie sprawy w życiu to decyzja własna,
a co to mnie obchodzi, że ktoś bierze mnie za błazna,
choć los ustawił nas na różnych polach szachownicy,
ołowiane żołnierzyki i prawdziwi zawodnicy,
co się dla mnie liczy i przy jakich czuвам wrotach,
w których słowach tworzy się ma kolejna rota,
wiem, że przyszłość jest niepewna,
jak wróżba z kart tarota,
może będę wysoko, albo trafię wprost do błota,
nie potrafię tego zgadnąć, rozpoznać swych obliczy,
nie mogę utrzymać duszy, która o wolność krzyczy.

W otoczeniu szarych bloków stoję ja – mały człowiek,
a setki myśli wypełniają moją głowę, czasem myślę,
czy to wszystko się opłaca, czy nie na darmo jest ta praca,
gdy śmiejecie się wy, nie mówcie mi, bo dzisiaj głuchy jestem,
swoje lata pracowałem łącząc muzykę z wersem,
stare czasy były piękne i to bardzo,

a teraz jest inaczej trenując życiową wartość
pośród ocen tych,
co nie znają robię swoje,
sam z prawdy sztandarem na barykadzie stoję
-sam i nikogo nie ma z boku,
nie zwolnię kroku, by zmęczony życiem zasiąść przy Bogu,
nie wiem, czy koniec życia tego nie jest blisko,
może zamiast walczyć można rzucić to wszystko,
robić nie hip hop, tylko w discopolu tańczyć, czasem myślę,
czy warto z każdym dniem walczyć,
zawsze, bo od kasy ważniejsze jest życie szczere,
wśród słodziutkich słówek nigdy nie zagubić siebie,
nieraz było tak, że lądowało się na glebie,
ale był ktoś, kto rękę dawał ci w potrzebie,
czasem patrzę na to dumnym pewnym wzrokiem,
razem do przodu robiąc do przodu nowy krok za krokiem,
lecz czasem czuję się sam w tym świecie całym
1 7 8 L do K człowiek mały 1 7 8 L do K człowiek mały
czasem, czasem, czasem.....